# GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK 5. STYCZNIA 1920. NR. 5. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 80 hal.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego |
|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie | K 22·— | K 20·— | K 22·— | K 25·— | K 18·— |

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).



# Wzajemny rachunek.

Pisząc wczoraj o silnej Polsce na wschodzie, jako o konieczności europejskiej, wspomnieliśmy o rachunku, jaki Polska musi ententcie zaprezentować, o ile rola, jaką jej przeznaczono w akcyi przeciw bolszewikom ma być odegraną dobrze. W znanem grudniowem przemówieniu Clemenceau, mówiąc o tem, jak się koalicya zapatruje na swe dotychczasowe i przyszłe wysiłki w zwalczaniu bolszewickiej Rosyi i jaki jest związek jej zamierzeń z kwestyą polską, ujął tę rzecz przedewszystkiem negatywnie. Przedewszystkiem stwierdził, iż jakkolwiek Francya i Anglia z bolszewicką Rosyą pokoju nie zawrą, to jednak z czynnej interwencyi w Rosyi, choćby przez popieranie Denikina i Kołczaka środkami tylko materyalnymi, rezygnują, zadowalniając się jedynie odgrodzeniem się od Rosyi „drutem kolczastym". Ponieważ jednak drut kolczasty z łatwością można przeciąć, więc na straży cywilizacyi europejskiej i spokoju mocarstw zachodnich ma stać silna Polska. By zaś Polska zadaniu temu mogła sprostać — tu przechodzi premier franc. do koncepcyi pozytywnych — ma nastąpić rewizya postanowień o Galicyi wsch., oraz ma Polska otrzymać transporty broni i amunicyi.

Odrodzone tedy świeżo państwo nasze, które ma pracy wewnętrznej na całe pokolenia, zostaje strażnikiem pokoju społecznego w Europie i ma dźwigać na sobie walący się gmach Rosyi, aby gruzami swemi nie zasypał kultury europejskiej. Jeżeli mamy to zdanie spełnić — zauważa słusznie „Dziennik Powszechny" — musimy przedewszystkiem wiedzieć, w jakich warunkach pracować nam przyjdzie, gdyż amunicya i broń nie są jeszcze wszystkiem w tej herkulesowej pracy, jaką mamy podjąć. Jakie stosunki mają łączyć nas z temi terytoryami, które dotychczas próbowały wziąć na siebie cząstkę walki z bolszewizmem; przedewszystkiem jak wyobraża sobie Zachód relacye między Litwą, Łotwą i Polską — pod kątem przyszłej wojny przeciw Trockiemu? Czy będzie to współdziałanie i jakie, pod czyją zwierzchnią komendą i jak uformowane? Bo z tem łączy się nie tylko kwestya naszych granic wschodnich, t. j. ziem, które bądź są polskiemi, bądź ku Polsce ciążą, lecz kwestya materyału ludzkiego: rekruta, który nie może być dostarczany tylko przez ziemie rdzennie polskie, pod grozą wykrwawienia się Polski na szereg pokoleń i pod grozą zmarnowania jedynego bogactwa, jakie w chwili obecnej mamy do eksploatacyi gotowe: rąk zdolnych pracować.

Powtóre wyłania się kwestya pieniężna. Skarb nasz nie sprosta takiemu wysiłkowi, jak wojna, wymagająca olbrzymich wydatków, a odłożona na czas nieznany co do długości, wiemy bowiem, że wszelkie pokoje z bolszewikami są jedynie zawieszeniem broni, które przez pp. Trockich byłyby wyzyskane do agitacyi bolszewickiej na naszych ziemiach, tak, jak to było celem Lenina przy zawieraniu pokoju brzeskiego. Polska ma więc prawo do zwrotu wydatków, a przedewszystkiem do takiej pomocy finansowej, która pozwoli ustalić nam walutę, dotychczas nienotowaną wcale na rynkach zachodnich, abyśmy łatwiej podźwignęli wydatki na wojnę.

Pozatem musimy doczekać się absolutnego zapewnienia naszego bezpieczeństwa na tyłach, t. j. od strony Niemiec. Potrzebny jest więc nacisk na Niemcy, aby jak najszybciej opróżniły ziemie, wracające do prawowitego właściciela, powtóre zaś jak najrychlejsze i sprawiedliwe przeprowadzenie plebiscytu, abyśmy weszli w posiadanie ziem, które dostarczą nam materyału wojennego w postaci węgla i żelaza. A przedewszystkiem musimy mieć pewność, że w najgorętszej walce z bolszewikami nie będziemy zaatakowani zdradziecko przez pruską zaborczość i żądzę odwetu. Sposobność właśnie się nadarza, gdyż dochodzi do skutku przymierze zachodnie, w którem obok Anglii i Francyi uczestniczyć mają Włochy i Belgia. Na czasie też będzie pytanie, jak wyobrażają sobie w Londynie i w Paryżu stosunek Polski do tego nowego związku — tej Polski, która ma odtąd bronić Europy za jej mandatem, tak, jak dotąd czyniła to bez mandatu, lecz niemniej skutecznie.

Do wojny trzeba dzisiaj nie tylko pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, jak mówił ów legendarny jenerał niemiecki, ale trzeba także żywności dla niekombatantów, aby usunąć grunt agitacyi bolszewickiej w kraju, który ma bolszewików pobić; trzeba zadowolenia politycznego w kwestyi granic, trzeba bezpieczeństwa na tyłach, trzeba gwarancyi sojuszowych na bezpieczeństwo od frontu zachodniego, trzeba wreszcie jasnej odpowiedzi na pytanie, z kim mają być złączone te ziemie wschodnie, na których krew nasza leje się i lać będzie dla ładu społecznego w Europie? I niech nikt nie mówi o „aneksyonizmie", którego nie znała Polska wczorajsza, a dzisiejsza znać nie chce, bo dość jest form prawno-państwowych, pod któremi mogą znaleźć swe naturalne oparcie o Polskę te ludy i kraje, które przez nią tylko mogą zyskać związek z cywilizacyą zachodnią, a odcięcie od wschodniej anarchii.

Już dzisiaj nasze komunikaty sztabowe notują wzmagający się napór bolszewików na nasze linie. Wzrośnie on wkrótce, jeżeli bolszewizm załatwi się ostatecznie z niedobitkami swych wrogów domowych. W interesie więc Europy jest jak najszybsze wyjaśnienie nam zagadnień, które łączą się bezpośrednio z naszą placówką przy owym drucie kolczastym, o którym mówił p. Clemenceau. Jesteśmy gotowi prowadzić dalej misyę cywilizacyjną, którą podjęliśmy z własnego nakazu politycznego i moralnego, ale musimy wiedzieć, co się uczyni, abyśmy mogli ją wypełnić.

## Murmańczycy.

(Rzut historyczny).

Zasadnicza kwestya tworzenia polskiej siły zbrojnej poza granicami Rzeczypospolitej przybrała po rozbiciu drugiego korpusu obrót bardzo krytyczny; tworzenie takich oddziałów na Białorusi i w zachodniej Rosyi było absolutnie wykluczone; tu bowiem stała temu na przeszkodzie bezwzględna potęga armii niemieckiej, tam zaś nieprzychylny Polakom rząd bolszewicki.

W takiej to chwili krytycznej, kiedy zdała się, nie było żadnej iskierki nadziei, wyłoniła się koncepcya tworzenia polskiego oddziału na odległym Murmanie. Z planem tym łączył się odrazu drugi, dalszy, a mianowicie plan wysyłania ludzi przez Archangielsk, morzem do Francyi. Zarówno pierwszy, jak i drugi plan wydawał się wprost fantastycznym, tymczasem jednak przyszłość niedaleka okazała w praktyce do jakich rezultatów może doprowadzić dobra wola i zapał poszczególnych jednostek.

Pierwszy transport na Murmań, wynoszący około 30 ludzi, wyjechał w połowie maja 1918 r. Ludzie ci wyjechali oczywiście pojedynczo, w przebraniu i z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Dowódcą tego pierwszego oddziału był pułkownik Butkowski. W ślad za tym pierwszym transportem pojechały inne, tak, że w niespełna miesiąc uzbierała się spora garstka, złożona ze stu przeszło ludzi. W liczbie tej większą połowę stanowili oficerowie 2 korpusu. Dowództwo nad oddziałem, jak również nad całą akcyą wysyłania ludzi na Murmań, objął generał Haller.

Część oddziału, w liczbie około 50 oficerów, wyjechała niebawem do Francyi, reszta zaś pozostała na miejscu i, uzupełniana ciągle napływającymi z południa ochotnikami, miała utworzyć zrąb przyszłej polskiej armii, którаby podjęła na tym froncie walkę z Niemcami. Były to bowiem czasy, kiedy na froncie północnym pojawili się Niemcy dla przeprowadzenia wspólnych działań z Finlandczykami; walkę więc z nimi tutaj planował generał Haller.

Niestety, cała ta koncepcya upadła odrazu na samym wstępie wskutek wrogiego stanowiska bolszewików, którzy, występując stanowczo przeciw tworzeniu polskich oddziałów, odcięli Polakom drogę na Murmań. Tym sposobem oddział murmański był zupełnie pozbawiony łączności z krajem, w podobnem zaś położeniu były dwa inne oddziały, które spieszyły z południa, by połączyć się z Murmańczykami, a które teraz, odcięte przez bolszewików, musiały prowadzić akcyę na własną rękę, w zupełnem odosobnieniu. Oddziały te — to oddział omski majora Morawskiego, oraz oddział dźwiński, dowodzony przez kapitana Sołodkowskiego.

Najkrótszą stosunkowo była historya oddziału majora Morawskiego. Oddział Morawskiego, wynoszący kilkunastu zaledwie ludzi, operował w rejonie Onegi, gdzie wśród ogromnie ciężkich warunków staczał pomyślne potyczki z dwudziestokrotnie przeważającym wrogiem (bolszewikami). Dnia 4 sierpnia przybył oddział do Archangielska, gdzie przeszedł pod rozkazy wojsk angielskich, które walczyły tutaj z armią bolszewicką. Anglicy chętnie przyjęli usługi majora Morawskiego i zaopatrzywszy żołnierzy w należyte umundurowanie i uzbrojenie, wysłali go na front siclecki, rozciągający się na wschód od kolei. Na tym froncie walczył major Morawski aż do września, poczem połączył się z oddziałem murmańskim w Kole.

Równie ciekawą historyę posiada oddział dźwiński. Oddział ten w liczbie 40 ludzi rozpoczął swą działalność od wypędzenia bolszewików z Archangielska w pierwszych dniach sierpnia (1918). Następnie zwrócił się kapitan Sołodkowski w kierunku rzeki Dźwiny, ścigając wzdłuż jej linii uciekających nieprzyjaciół. Akcyę powyższą przeprowadzał oddział z upoważnienia i w myśl instrukcyi wydanych przez angielskie dowództwo, działał zaś tutaj przy pomocy t. zw. „odeskiej antybolszewickiej dywizyi" rosyjskiej. Trudności walki były olbrzymie. Chodziło bowiem nie tylko o pościg, lecz o utrzymanie przeszło 200-wiorstowej linii ruchomego frontu. Kapitan Sołodkowski jednak wywiązał się świetnie ze swojego zadania i wytrwał do ostatka, t. zn. do 20 grudnia 1918. W czasie tym został oddział wysłany na odpoczynek do Archangielska, gdzie połączył się z oddziałem murmańskim.

Najliczniejszym był oddział murmański. Oddział ten wystawił mianowicie około 60 żołnierzy i tyluż oficerów. Pod względem organizacyjnym składał się oddział z jednej kompanii strzelców i jednej karabinów maszynowych; ponadto były specyalne dwa plutony i 1 baterya, złożone z samych oficerów, którzy w braku etatu pełnili służbę szeregowców. Do 9 września pozostawał oddział w Kole, następnie odszedł na front. Tu, w ciężkich warunkach walczył oddział murmański przy boku Francuzów i Anglików, aż do połowy października 1918 r. W połowie tego miesiąca przeniesiono oddział na front oneski, gdzie Murmańczycy pozostawali do 16 grudnia, t. zn. do chwili swojego odkomenderowania do Archangielska.

W Archangielsku nareszcie nastąpiło zdawna upragnione połączenie z oddziałem dźwińskim. Odtąd już historya oddziałów polskich na Murmaniu jest jednolita i wspólna. Zaczęto ją przedewszystkiem od przeprowadzenia należytej organizacyi i uzupełnień. Na czele zjednoczonego oddziału stanął teraz major Skokowski, pomocnikiem zaś jego został kapitan Radoliński.

Po tygodniowym zaledwie pobycie w Archangielsku rozpoczęła się dalsza akcya bojowa Murmańczyków. Zapoczątkowała ją pomyślnie wykonana operacya demonstracyjna na Turczasowo, poczem oddział zatrzymał się w rejonie wsi Kleszczewo, gdzie stał przez całe 3 miesiące. Z początkiem kwietnia, po nieudałej ofenzywie na Bolszejeziorki, wycofał się oddział na linię rzeki Onegi, skąd 13 kwietnia przeniesiono go do Archangielska. Tu pełnią Murmańczycy służbę garnizonową aż do 20 maja, poczem znowu wyjeżdżają na front obozierski. Na froncie tym biją się Murmańczycy z bolszewikami bez przerwy do połowy września 1919 r., biją się zaś tak, jak poprzednio, t. zn. z nadzwyczajną brawurą i odwagą, zawsze zaś z przeważającą liczbą. Ważną zasługą oddziału w tym czasie było również wykrycie spisku w szeregach wojsk rosyjskich, które walczyły przy boku koalicyi.

W połowie września przewieziono Murmańczyków do Anglii, do Edynburga, skąd po 2 miesiącach przez morze Północne i Bałtyk powrócili nareszcie ci bohaterscy tułacze do Ojczyzny.

M. Z. JEDLICKI.

## Szczęśliwe miasto!

Radomsk, w grudniu.

Radomsk jest jednem z niewielu szczęśliwych miast b. Królestwa, które wyzwoliły się z pod kapitalistyczno-burżujskiego ustroju i losy swoje złożyły w niezawodne ręce dwuprzymierza — P. P. S. i Bundu. Skład polityczny tej Rady miejskiej jest następujący: 9 P. P. S., 7 S. D. żydowskich, 6 Klub Mieszczański, 1 żyd syonista „umiarkowany", 1 żyd ortodoks. Podług zajęć tak się przedstawia ciało radzieckie: 2 dyrektorów gmin., 1 obywatel, 3 kupców, 2 fotografów, 1 buchalter, 10 robotników, 2 agitatorów partyjnych, 3 nieokreślonego zajęcia.

W sali magistratu, którą udekorowano na czerwono, a nawet herb miasta przepasano czerwoną wstęgą, odbyło się niedawno pierwsze posiedzenie Rady miejskiej, która to placówka — jak się wyraził r. tow. Wróblewski — ma się choć w części przyczynić do wzniesienia gmachu Polskiej Republiki socyalistycznej. Jak ma ta przyszła Rzeczpospolita wyglądać — o tem uwiadamiali nielicznych reakcyonistów ojcowie miasta z esdecyi i Bundu, pp. Horowitz i Zandberg. Prócz patryotycznych deklaracyi na temat natychmiastowego zaprzestania imperyalistycznej wojny, prowadzonej przeciwko rewolucyjnej Rosyi, żądają szermierze idei zwalczania zgniłego polskiego racyonalizmu — wprowadzenia żydowskiego języka w Radzie miejskiej, zwracania się Rady do ludności w języku żydowskim i gwarancyi prawa odpoczynku dla pracowników neutralnych w soboty. O prawa te — będą walczyć do upadłego.

Szkoda, że dostojni wysłannicy wolnej Ameryi i potężnej Anglii, p. Morgenthau i sir Samuels przyspieszyli swój wyjazd z tej tak strasznie nietolerancyjnej i tak bardzo uciskającej niewinne i lojalne mniejszości — Rzeczypospolitej polskiej. Skorzystaliby, przysłuchując się obradom Rady miejskiej w N. Radomsku — bardzo wiele. Mogliby wygłaszać w Stanach i Wielkiej Brytanii ciekawe i niezmiernie aktualne odczyty o kraju pogromowym, gdzie wybrańcom prześladowanego ludu wolno z trybuny radzieckiej prowadzić agitacyę przeciwko wojnie w obronie granic państwa, żądać obalenia istniejących uchwał sejmowych — i domagać się wprowadzenia obcego języka w obradach gminnych.

# Expose min. Sliwińskiego.

## O aprowizacyę terenów węglowych i naftowych.

Warszawa. (Telefonem). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi opałowej, w którem wzięli udział ministrowie: Sliwiński, Olszewski i Pepłowski, oraz przedstawiciele właścicieli kopalń, organizacyi zawodowych robotniczych i inspektoratów kopalń, min. Sliwiński wygłosił expose o sytuacyi aprowizacyjnej w zagłębiach węglowych i naftowych.

W expose tem podniósł minister, iż rząd tworzy dla zagłębi węglowych i naftowych specyalny inspektorat przy Ministerstwie aprowizacyi. Filie tego inspektoratu powstaną w poszczególnych zagłębiach. Do inspektoratu będą powołani także delegaci organizacyi zawodowych robotniczych, pracujących wśród robotników kopalnianych. Z ramienia organizacyi chrześcijańsko-robotniczej do inspektoratu wejdzie red. Władysław Horowicz.

Plan aprowizacyjny zagłębi jest opracowany w zupełności. Minister gwarantuje, że od 15 stycznia aprowizacya ta nie będzie już szwankowała. Celem przewiezienia zboża z Poznańskiego dla aprowizacyi zagłębi przeznaczono 2.300 wagonów. Od dnia 1 stycznia otwarto drugą linię kolejową dla przewozu transportów. Linia ta prowadzi przez Aleksandrów. Ministerstwo aprowizacyi zapewniło zakupienie artykułów strączkowych w Rumunii i w Ameryce. Pierwszy transport tych artykułów z Rumunii nadejdzie już około 15 stycznia, natomiast pierwszy transport z Ameryki dopiero w kwietniu. Celem zapewnienia dostatecznej ilości tłuszczów zawarto umowę kompensacyjną z Jugosławią. Dla zakupienia tłuszczów w Ameryce udaje się dnia 8 b. m. do Ameryki osobny delegat Ministerstwa aprowizacyi.

W dalszym ciągu zawiadomił min. Sliwiński, iż w porozumieniu z Ministerstwem pracy Ministerstwo aprowizacyi przyzna robotnikom górniczym jednorazowy zasiłek na zakupno odzieży w kwocie 400 marek na głowę.

W dyskusyi, jaka się rozwinęła nad expose ministra aprowizacyi, zasługuje na uwagę oświadczenie p. Diamanda, który podał do wiadomości komisyi, iż w czasie pobytu delegacyi polskiej w Berlinie (brał w niej udział osobiście) za pośrednictwem tejże delegacyi oferowano rządowi polskiemu zakupno 100.000 wołów tucznych z Ameryki na korzystnych warunkach, atoli transakcya nie doszła do skutku, ponieważ władze warszawskie z udzieleniem odpowiedzi zwlekały przeszło 4 tygodnie.

Dalszych wyjaśnień udzielał komisyi minister przemysłu i handlu Olszewski, który odpowiadał na interpelacye w sprawie skór. Min. Olszewski podał dalej do wiadomości komisyi, iż od 1 stycznia wprowadzono podwyżki cen węgla, wynoszące 29—32 marek na tonnę. Należy tu zauważyć, że dotychczas cena węgla wynosiła 89 marek za tonnę.

## Dopłaty żywnościowe dla kopalń.

Warszawa. (Telefonem). Rada ministrów na jednem z ostatnich posiedzeń uchwaliła wyasygnować 40 milionów marek na pokrycie dotychczasowych niedoborów, powstałych wskutek nieuregulowania przez rząd dopłat żywnościowych i inwestycyjnych dla przedsiębiorstw kopalnianych. Rząd zobowiązał się mianowicie dopłacać zarządom kopalnianym różnice, powstałe pomiędzy cenami, po jakich zarządy kopalń sprzedają robotnikom żywność, a cenami, po jakich muszą tę żywność nabywać. Z tego tytułu jest rząd winien 100 milionów marek.

# Wspólność interesów Rumunii i Polski.

Wiedeń. P. A. T. „Biuro koresp." podaje iskrowo doniesienie paryskie z Bukaresztu (z 2 b. m.), że rumuński prezydent ministrów w mowie, wystosowanej w Izbie, podkreślił wspólność interesów rumuńskich i polskich i wspomniał o trudnościach, które młode państwo polskie miało do przezwyciężenia.

„Możemy naród polski tylko podziwiać — oświadczył mowca. — Pragniemy, by to zaprzyjaźnione z nami państwo okazało się w przyszłości godnem swojej wspaniałej przeszłości".

## Odpływ złota.

Obecne rewizye, przedsięwzięte w poszukiwaniu złota w kantorach i mieszkaniach prywatnych nasuwają pewne refleksye.

Że tego złota było i jest jeszcze dużo i rozmaitego stempla, tego dowodem przyłapywanie przemytników, niestety tylko tu i ówdzie, z powodu niezorganizowania należytego nadzoru na granicy, t. j. na głównych drogach odpływu zł. tych koron, rubli i marek, nagromadzonych w czasie wojny przez spekulantów. Ten strumień złoty płynie ciągle poza granicę od lat kilku. Spodziewaćby się należało, że rząd polski zdobędzie się na czyn i wyda zarządzenia, aby pozostałe w kraju złoto przynajmniej w drobnej części ująć w swe ręce.

Wszelako stosowanie represyi, środków karnych z wszelkiemi sankcyami prawa nie wystarcza. Dopominano się już dawno o uregulowanie tej sprawy. „Głos Narodu" publikował jeszcze z wiosną ubiegłego roku szereg uwag na temat stosunków walutarnych i proponował wprowadzenie taks wywozowych w złocie na wzór ówczesnych rumuńskich. Nie ulega bowiem wątpliwości, że eksporter, wywożący jaja czy ziemniaki, naftę czy drzewo lub inne artykuły za bajońskie sumy, dołoży wszelkich starań i to ze skutkiem, aby potrzebne ilości złota na taksy wywozowe zebrać i złożyć, gdyż koszta zapłaciłby oczywiście zagraniczny odbiorca.

Poszukiwanie złota w schowkach banko-

wcale nie wyda owoców zbyt wielkich — najpierw dlatego, że o ileby ono tam było, to konjunktura obecna dawnoby je stamtąd wywabiła. Pojęcia o zapasach złota, znajdować się mogącego u zwykłej publiczności bywają wogóle opaczne, a rachuby, na tem oparte, zawsze zawodne; oczywiście nie mówi się tu o zawodowych spekulantach, których wojna wyhodowała, którzy z pewnością złotem nie operują po schowkach. Interesującem byłoby przypomnienie namiętnych dyskusyi bankowych w Parlamentach austryackim i węgierskim w roku 1912, gdy ministerstwom skarbu rozchodziło się o stwierdzenie, ile złota, tak w monecie, jak i w artykułach przemysłowych, może się znajdować w posiadaniu całej ludności dawnej Austryi. Znany w kołach naukowych ówczesny austryacki specyalista Lasus, przez którego ręce przepływało wszelkie złoto (był on bowiem szefem urzędów probierczych a równocześnie referentem odnośnych spraw kruszcowych walutowych w austryackim ministerstwie skarbu), obliczył wówczas na podstawie bardzo skomplikowanych badań i najrozmaitszych zestawień statystycznych, że cały zapas złota na terenie ówczesnej Austryi łącznie ze wszystkimi skarbcami stolicy nie przekracza kwoty 300—400 milionów koron, zaś skarbiec Banku austrowęgierskiego w sztabach wynosił w roku 1912 wartość 1,507.575.000.

To doświadczenie, względnie przypomnienie, niech będzie dla rządu polskiego wskazówką, że poszukiwanie złota na normalnych jego drogach jest mało skuteczne, natomiast, będzie niewątpliwie zachętą, aby go szukać energicznie tam, gdzie ono chowa się przed okiem normalnego poszukiwacza, wymyka się potajemnie drogą karygodnej spekulacyi.

# OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1 stycznia 1920 r. obowiązuje nowy cennik drukarski, zawierający bardzo wielkie, bo 90% wynoszące podwyższenie płac personalu drukarń w Małopolsce.

Równocześnie ceny papieru rotacyjnego, w stosunku do roku zeszłego, poszły w górę o 200 do 300%.

W tem położeniu wydawnictwa dzienników, aczkolwiek z wielką niechęcią, zniewolone zostały do dalszej podwyżki prenumeraty i ogłoszeń, podobnie jak to uczyniła prasa warszawska, która podniosła cenę gazet blisko o 100%.

Obecna cena prenumeraty od 1 stycznia 1929 r. wynosić będzie miesięcznie:

W Krakowie: bez odnoszenia 20 K.
z odnoszeniem 22 K.
Z wysyłką pocztową . . 22 K.
Numer pojedynczy: 80 hal.

Wydawnictwa: „Głosu Narodu“, „Czasu“, „Nowej Reformy“.

**Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.**

# KRONIKA.

Kraków, 4 stycznia.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU“, z powodu zamknięcia w ciągu poniedziałku dopływu gazu, który jest niezbędnie potrzebny do składania dziennika na linotypach, wyjdzie we wtorek rano o zwykłej porze.

Z GAZOWNI MIEJSKIEJ donoszą, że ubiegłej nocy nadszedł mały transport węgla dla gazowni. Wobec tego ruch nie będzie wstrzymany przez najbliższe dwa dni. Nie mając żadnych zapasów węgla, gazownia miejska pracować będzie odtąd z dnia na dzień w miarę transportu węgla. W każdym razie na wypadek zamknięcia gazowni na 24 godzin naprzód zawiadomioną zostanie publiczność, która wówczas winna przestrzegać wydanego onegdaj rozporządzenia w sprawie zabezpieczenia dopływów gazowych.

MINISTERSTWO KULTURY I SZTUKI wobec międzynarodowej wystawy współczesnej w Wenecyi. W marcu ma być otwarta międzynarodowa wystawa sztuki w Wenecyi. W wystawach tych przed wojną Polacy brali udział. Obecnie zaproszono do współudziału Polskę za pośrednictwem ministerstwa kultury i sztuki w Warszawie. Należałoby więc Europie pokazać naszą ziemię, jej pola, lasy, miasta, jej nastrój i nasz lud, odzwierciedlające się w sztuce, należałoby pokazać legiony i ideę walki o niepodległość. Należałoby wystąpić z najnowszym nabytkiem. A co ministerstwo sztuki i kultury zamierza? Chce ono urządzić zbiorową wystawę dzieł Matejki, którego obrazy objechały Europę i są znane, którego z Watykanu znają Włochy, tego Matejki, którego sława jest ustalona. Czy dlatego Matejki, aby utwierdzić świat w mniemaniu, które niestety, czytamy w historyi sztuki światowej, że Polacy mają dwu tylko malarzy: Matejkę i Siemiradzkiego. Czyż nie szkoda na to pieniędzy, których należałoby użyć na wprowadzenie w świat dzisiejszej sztuki wskrzeszonego państwa? Wystawy międzynarodowe, to są zawody artystyczne. Pokazuje się i reklamuje się sztukę żywą i artystów żywych, aby im zyskać rozgłos światowy i popyt na ich dzieła. Mamyż z tego rynku zrezygnować?

MIANOWANIA NA UNIWERSYTETACH. Naczelnik państwa zamianował nadzw. profesorem ekonomii rolniczej Dra Stefana Surzyckiego, profesorem zwyczajnym ekonomii rolniczej na Uniwersytecie Jagiellońskim, nadzwyczajnego profesora historyi kultury Dra Jana Ptaśnika profesorem zwyczajnym historyi powszechnej, średniowiecznej i nauk pomocniczych w uniwersytecie we Lwowie; emer. profesora Dra Józefa Tretiaka profesorem honorowym historyi literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim; zwyczajnego profesora Akademii górniczej w Krakowie Dra Kazimierza Klinga profesorem zwyczajnym chemii w uniwersytecie we Lwowie.

KRAKOWSCY ALBERTANIE I ALBERTANKI W WARSZAWIE. Na skutek zabiegów grona filantropów warszawskich, a przedewszystkiem ks. prałata Kłopotowskiego, udało się sprowadzić z Krakowa do Warszawy Braci Albertanów i Siostry Albertanki, które to zgromadzenia zakonne tyle już zasług położyły w dziedzinie opieki nad bezdomnymi ubogimi, wykonywanej po wielu miastach b. Galicy w ich schroniskach.

Aczkolwiek schroniska w Warszawie (na Pradze, ul. Petersburska l. 7 dla mężczyzn i l. 5 dla kobiet) istnieją dopiero dwa miesiące, to jednak wyniki, w nich osiągnięte, przedstawiają się już bardzo poważnie.

I tak, od dnia 1 listopada do 31 grudnia ub. r. korzystało z przytułku w tych schroniskach 636 mężczyzn, kobiet i dzieci, którym wydano bezpłatnie 7408 porcyj strawy i 1045 funtów chleba, a rozdano między nich 232 sztuk ubrań i bielizny, oraz 11 par butów.

Zważywszy, że pomienione Zgromadzenia pracują w Warszawie tylko o własnych siłach — trzeba powyższy rezultat ich pracy uważać za bardzo pomyślny. Świadczy on zaś nietylko o ich zapobiegliwości, ale także i o tem, że są ożywione duchem swego założyciela, niezapomnianego Brata Alberta, tego wielkiego miłośnika i dobrodzieja ubogich, bezdomnych nędzarzy.

Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH. W dniu dzisiejszym otwartą została wystawa w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim l. 4. Na wystawę nadesłali swe dzieła: Aneri, Bianka Marya, Durek W., Homolacs K., Filipkiewicz M., Klimowski S., Konieczny, Kwinta A., Małeta J., Pełczyński A., Pichor, Pomianowski St., Seredyński L., Szwodziński R., Waśkowski T., Weiss W. i wielu innych. Świetlicę zajął projekt Panteonu na Wawelu p. Szyszki-Bohusza. Roczne bilety wstępu na wystawę Tow. Sztuk pięknych na r. 1920 nabywać można w sekretaryacie Towarzystwa.

Z TEATRU „BAGATELA“ komunikują: Najbliższą premierą będzie arcywesoła farsa M. Hennequine'a i Vebera p. t. „Czy jest co do oclenia“. Krotochwila ta cieszy się obecnie ogromnem powodzeniem w teatrach paryskich, gdzie grana p. t. „Vous n'avez rien a declarer?“ ściąga codziennie tłumy publiczności. Premiera odbędzie się we czwartek 8 b. m.

MUZYKA KOŚCIELNA. Drugi koncert Tow. org. (sekcya Zw. Muz. polsk. w Krakowie) odbędzie się dnia 6 b. m. o godz. 10 rano w kościele św. Anny. Wykonane będą pod batutą K. Garbusińskiego kolędy w opracowaniu I. Galla, Bol. Raczyńskiego i Stefana Lubańskiego, oraz kolęda: „W żłobie leży“ z r. 1863, w układzie K. Garbusińskiego na bas z chórem męskim i organami, z łaskawym współudziałem p. A. Mazanka. W czasie Mszy św. zbieraną będzie składka na fundusz założycielski Tow. Org. Wpisy na członków czynnych przyjmuje w dalszym ciągu p. K. Garbusiński od godz. 5—6 po południu, ul. św. Anny 11, II p.

DLA POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Wczoraj wszyscy urzędnicy i funkcyonaryusze dyrekcyi policyi wpisali się w poczet członków Krak. Tow. ratunkowego. Byłoby wielce pożądanem, aby za tym przykładem poszły i inne władze i urzędy państwowe, oraz instytucye prywatne. Wedle przypuszczalnych obliczeń, zbiórka na Pogotowie ratunkowe przyniosła w dniu Nowego Roku około 30.000 koron.

REDAKCYJNE BILETY TEATRALNE. Otrzymujemy z magistratu następujące wyjaśnienie: Wczorajsze pisma podały wiadomość, jakoby magistrat uchwalił pobierać podatek na ubogich m. Krakowa od drugiego wolnego biletu redakcyjnego pism krakowskich. Wiadomość powyższa jest zupełnie bezpodstawna, albowiem magistrat nad tą sprawą wcale nie obradował.

TYFUS wybuchnął — jak nam donoszą — w aresztach miejskich przy ul. Skawińskiej. Areszta policyjne pod Zamkiem wolne są już od tej zakaźnej choroby.

Z REPERTUARU SZTUCZEK ZŁODZIEJSKICH. Do mieszkania montera Żuczkowskiego we Lwowie przyszło dwóch żołnierzy i powiedziało jego 15-letniemu synowi, studentowi gimn., że ojciec go prosi, aby zaniósł mu do warsztatu płaszcz gumowy. Powiedziawszy to, odeszli. Syn zaniósł płaszcz ojcu, a Żuczkowski, który nikogo do domu nie posyłał, podejrzywując fortel złodziejski, odesłał natychmiast syna do domu. Tam zastał chłopiec owych dwóch żołnierzy — a właściwie złodziei w mundurach żołnierskich — wiożących tłumoki z odzieży i pościeli. Złoczyńcy rzucili się na chłopca, zakneblowali mu usta, związali go sznurami i wepchnęli go pod łóżko. Na szczęście nadbiegł zaraz i ojciec jego, niespokojny, co się też w domu dzieje. Złodzieje zbiegli, niezdoławszy nic unieść z sobą, a ojciec odnalazł chłopca, nieprzytomnego wprawdzie, ale jeszcze żyjącego.

WSPÓŁCZESNA SZOPKA KRAKOWSKA zawita do „Bagateli“ w noc Trzech Króli o godzinie 11 w nocy. Na dwumetrowej scenie pojawią się ucieszne, artystycznie wykonane figurki i przemówią do widzów piosenką i żartem.

Z SĄDU. W najbliższych dniach w tutejszym sądzie pow. karnym ma odbyć się rozprawa o nadużycia przy publicznych zbiórkach składek pieniężnych.

ZŁODZIEJ HOTELOWY. Aresztowany niedawno Edward Danko, który dopuścił się mnóstwa kradzieży w hotelach i pensyonatach krakowskich, a także w ciągu lata w Zakopanem, jak stwierdziła rewizya policyjna w jego mieszkaniu przy ul. św. Jana l. 5, ukrywał pod podłogą 16 asygnat polskiej pożyczki państwowej, z których każda opiewała na 500 kor. Asygnaty pochodzą z kradzieży.

KRADZIEŻE NA KAZIMIERZU. Wczoraj aresztowano paserów żydów: Samuela Kukurudza, Leona Gajera, syna Arona i Reginę Scherzer, u których znaleziono bardzo znaczną ilość biżuteryi i garderoby, pochodzących z kradzieży w mieszkaniach w dzielnicy Kazimierskiej.

KRADZIEŻ OBUWIA. Aresztowano Chaima Brennera, Mojżesza Kleinbergera i Markusa Birkenfelda, którzy skradli z magazynu obuwia przy ul. Jasnej l. 8, 500 par bucików, wartości 80.000 kor. Buciki te sprzedali handlarzom z Kolbuszowy, Naftalemu Rosenfeldowi i Salom. Anfangowi. Transport skradzionego obuwia przychwycono na stacyi w Sędziszowie i skonfiskowano.

NAPAD BANDYCKI. Wczoraj wieczorem na jednej z ulic Kazimierza jakiś bandyta napadł na Dawida Fleischera i ciężko poranił go nożem. Pogotowie odwiozło rannego do szpitala św. Łazarza.

UTOPIONE NIEMOWLĘ. Wczoraj rybak z Podgórza, Władysław Modzelewski, wydobył z Wisły, obok stacyi Grzegórzki zawiniątko, w którem znajdowała się poduszeczka i kilka dużych kameni. Zachodzi podejrzenie, że w zawiniątku znajdowało się dziecię, a kamienie służyły do jego obciążenia. Dziecię wysunęło się z zawiniątka i utonęło. Za wyrodną matką śledzi policya.

WYWÓZ ŻYWNOŚCI. Wczoraj przytrzymano na dworcu kolei dwóch funkcyonaryuszów kolejowych, Niemców, Alfonsa Jentschitscha i Antoniego Brhala, którzy usiłowali wywieźć z Krakowa na zachód pociągiem koalicyjnym kilkadziesiąt kilogramów wędlin, gęsi i t. p. Żywność ta była ukryta pod siedzeniami w wagonie. Skonfiskowano ją i odesłano do starostwa (oddział kontroli towarów) w Krzysztoforach.

WYPADEK W KINOTEATRZE. Wczoraj o g. 3 po poł. wezwano Pogotowie ratunkowe do kinoteatru Opieka, gdzie kaloryfer, upadając, zmiażdżył prawą stopę służącemu, Efr. Friedmanowi. Po opatrzeniu przewiozło Pogotowie Friedmana do szpitala św. Łazarza.

## Z Polski i ze świata.

Z RABKI donoszą: W sobotę dnia 27 z. m. pomiędzy godziną 3 a 4 po poł. ukazał się nad Rabką aeroplan czeski, który, przeleciawszy dwukrotnie ponad Rabką, skręcił następnie w stronę Chabówki, gdzie rzucił paczkę odezw, uwłaczających narodowi i rządowi polskiemu. Odezwy te były widocznie przeznaczone na teren plebiscytowy.

„LIGA ŁADU I WOLNOŚCI“. W celu zabezpieczenia społeczeństwa polskiego przed szkodliwymi wpływami propagandy anarchistyczno-bolszewickiej organizuje się w Warszawie „Polska Liga Ładu i Wolności“. Na czele organizatorów stoją: ks. Arcybiskup Teodorowicz i ks. Dr Około Kułak, którzy na dzień 17, 18 i 19 stycznia zwołują do Warszawy ogólno-krajowy zjazd przedstawicieli wszystkich zrzeszeń i organizacyi, stojących na gruncie narodowym.

KATEDRA, CZY LEKTORAT JĘZYKA HISZPAŃSKIEGO W WARSZAWIE? P. Fortunato Giannini, lektor języka włoskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, nadsyła nam następujące pismo: Liczni przyjaciele języka i literatury włoskiej w Krakowie zwrócili się do mnie zdziwieni, dlaczego na uniwersytecie warszawskim otwarto katedrę języka hiszpańskiego, raczej niż włoskiego. Wiadomość ta, która pojawiła się w rozmaitych dziennikach, zadziwiła przedewszystkiem mnie i dlatego postanowiłem zasięgnąć informacyi, chcąc zbadać, czy rzeczywiście nowa Polska wyrządziła taką krzywdę mej włoskiej ojczyźnie. Obecnie mogę zapewnić, że wiadomość podana w dziennikach, polega na nieporozumieniu, gdyż nie miano na myśli katedry w ścisłem tego słowa znaczeniu. Natomiast prawdą jest, że otwarto tylko lektorat hiszpańskiego.

ODZNACZENIE UCZONEGO POLSKIEGO. Z okazyi uroczystego otwarcia przez rząd francuski dnia 22 listopada 1919 r. uniwersytetu w Strasburgu, Rada tego uniwersytetu nadała prof. Drowi Michałowi Siedleckiemu, rektorowi Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie tytuł doktora honorowego Uniwersytetu Strasburskiego.

POD WPŁYWEM WYRZUTÓW SUMIENIA... P. A. T. donosi: Biuro prasowe ministerstwa skarbu komunikuje następujący list, który otrzymał minister skarbu onegdaj: Szanowny Panie Ministrze! Przesyłam dla skarbu państwa polskiego 22 koron, jako odszkodowanie za dwie podkładki żelazne pod szynę małej kolejki i za kilka drążków brzozowych. Te rzeczy, ukradzione przezemnie, nie dają spokoju memu sumieniu i ciągle o nich myślę. Chciałbym również witać Chrystusa Pana z czystem sumieniem na Boże Narodzenie, uważam, że drożej mnie to kosztowało wtenczas, jak skradłem (w lipcu 1919 roku). Jestem zresztą biednym, bo w przeciwnym razie odpłaciłbym drugie tyle. Już teraz, póki życia mego, nie odważę się kraść, bo ile to zdrowia kosztuje, kiedy człowiekowi nawet godziny nie daje spokoju. Niech więc Wielmożny Pan Minister będzie łaskaw te 22 koron złożyć do skarbu państwa, jako odszkodowanie. Może ten list dziwnym Wielmożnemu Panu się wydaje, bo zapewne tego jeszcze nie spotykał, ale ja piszę to z zupełnym rozsądkiem i to, co piszę, jest prawdziwe.

Skarb polski życzyłby sobie bardzo, aby ci wszyscy, którzy wyrządzili mu szkody, niejednokrotnie większe, niż na 22 koron, zechcieli sobie wziąć przykład z tego mieszkańca Polesia.

STRAJK APTEKARSKI W WARSZAWIE ukończył się wreszcie, dzięki energicznej interwencyi komisarza nadzwyczajnego, p. Anusza. Pryncypałowie przyznali podwyżki: 30 procent dla kawalerów, 50 proc. dla żonatych, oraz po 10 procent na każde dziecko. Nadto przyznano jednorazowy dodatek drożyźniany w stosunku proporcyonalnym do czasu, przepracowanego w aptece przez danego pracownika.

## Zawiadomienia i komunikaty.

WIECZÓR CHOPINOWSKI, w którym jako interpretator wystąpi niezrównany pianista Józef Śliwiński, wywołał w naszem mieście, jak świadczy bardzo szybka sprzedaż biletów u J. Rudnickiego. Linia A-B, tak wyjątkowe zainteresowanie, że niektóre kategorye biletów są już na wyczerpaniu. Bogaty program obejmuje szereg najcelniejszych kompozycyi Chopina. 65

WIECZÓR PIEŚNI FRANCUSKIEJ W DOMU ARTYSTÓW (plac św. Ducha) w wykonaniu przybyłej świeżo z zagranicy znakomitej artystki operowej, Stanisławy Korwin-Szymanowskiej, odbędzie się w niedzielę dnia 4 b. m. o godz. 7 i pół wieczorem. Akompaniuje p. F. K. Szymanowski. Wstęp dla publiczności 10 kor.

BIURA I SKŁADY KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ SP. ZAR. Z OGR. ODP. W KRAKOWIE przeniesione zostały z ulicy Gołębiej 20 na ulicę św. Filipa l. 25, parter (róg placu Matejki). 62

WALNE ZGROMADZENIE członków Tow. kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich odbędzie się 18 b. m. w gimn. św. Jacka o godz. 10.

Z MIEJ. TARGOWICY NA BYDŁO. Na targ od 20 do 31 grudnia n. r. spędzono buhaji 191, wołów 106, krów 186, jałówek 176, cieląt 608, nierogacizny 1938, razem 3206 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 1100—2200 kor.; woły od 1700—2200 kor.; krowy od 800—1800 kor.; jałownik od 875—1800 kor.; cielęta od 1300—1700 kor.; nierogaciznę od 1800—3000 kor.; bitej wagi: nierogaciznę od 2600—3800 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 3180 sztuk na konsumcyę innych gmin kraju 26 sztuk.

**Koncert Tadeusza Szeligi**

skrzypka, odbędzie się we wtorek, dnia 6 b. m. w sali „Sokoła“. Dochód na „żołnierza w polu“. Pozostałe bilety do nabycia w księgarni Eberta, ul. Sławkowska. 59

Dziś w niedzielę, d. 4 stycznia 1920 r. o godzinie 7 wieczorem w Sali „Sokoła“ 60

**Koncert Seweryna Eisenbergera.**

## NEKROLOGIA.

† Kazimierz Gliński. W Nałęczowie zmarł na zapalenie płuc wybitny poeta i powieściopisarz, Kazimierz Gliński, w 66 roku życia. Zmarły był potomkiem książęcego, zubożałego rodu. Studya uniwersyteckie odbywał w uniwersytecie w Krakowie, gdzie też w gronie młodzieży, rwącej się do pióra w latach 1876—1877, jak S. Grudzińskiego, M. Gawalewicza, A. Dygasińskiego, K. Bartoszewicza, M. Wołowskiego, stawiał pierwsze kroki literackie. Po przeniesieniu się do Warszawy, rozpoczął tam płodną pracę literacką, której pierwszym plonem był poemat „Ataman Soroka“, drukowany w „Biesiadzie Literackiej“ w roku 1878. Następiły potem: „Wspomnienie Tatrów“, poemat opisowy, „Obłąkani“, tragedya w 5 aktach (1882), „Czarodziejka“, powieść, „Psia budka“, powieść, „Z księgi pamiątek“, sonety, „Mieczysław II“, „Bolesław śmiały“, dramat historyczny, „Anna Firlejówna“, dramat, „Babin“, „Boruta“, „Cecora“.

W poetyckim dorobku Glińskiego najcelniejszym utworem był poemat „Królowska pieśń“, uznany za jedno z najpiękniejszych dzieł polskiej współczesnej poezyi. Ostatnią z licznych powieści historyczno-obyczajowych p. t. „Imci Pan Bonawentura Dzierdzielewski“ ogłosił ś. p. Gliński przed kilku tygodniami. Przed niedawnym czasem znalazła też ona ocenę w naszem piśmie. W ś. p. zmarłym ubywa współczesnemu piśmiennictwu polskiemu autor szczerze zamiłowany w tematach ojczystych i posiadający żywe odczucie dawnego polskiego życia.

† Ks. Zygmunt Gorazdowski. We Lwowie zmarł b. proboszcz parafii św. Mikołaja we Lwowie, szambelan papieski, założyciel Zakładu dla głuchoniemych we Lwowie, inicyator całego szeregu innych instytucyi, jak Dom pracy, Szpital Dzieciątka Jezus, Internat dla wychowanków seminaryum nauczycielskiego — człowiek nadzwyczaj zasłużony na polu filantropii. Liczył lat 75.

**Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.**

Niedziela 4 stycznia: Po poł. „Betleem polskie“ L. Rydla: wieczorem „Tartufe“ Moliera.
Poniedziałek 5 b. m.: „Nina“ L. Kampfa.
Wtorek 6 b. m.: Po poł. „Betleem polskie“ L. Rydla: wieczorem „Nerwowi“ W. Sardou i Barrier'a.
Środa 7 b. m.: „Tartuffe“ Moliera.
Czwartek 8 b. m.: „Nina“ L. Kampfa.
Piątek 9 b. m.: „Tartuffe“ Moliera.

**Repertuar miejskiego teatru powszechnego.**

wieczorem „Straszny dwór“, „Teatr amatorski“, „Divertissement baletowe“.
Niedziela 4 stycznia: Po poł. „Potasz i Perlmutter“; wieczorem „Białe fartuszki“.
Poniedziałek 5 b. m.: „Hr. Luksemburg“.
Wtorek 6 b. m.: Po poł. „Boże Narodzenie“; wieczorem „Teatr amatorski“, „Straszny dwór“, „Divertissement baletowe“.
Środa 7 b. m.: „Baron cygański“.
Czwartek 8 b. m.: „Podjazd nieprzyjacielski“.
Piątek 9 b. m.: „Księżniczka Trebizondy“.
Sobota 10 b. m.: Po poł. „Boże Narodzenie“; wieczorem „Podjazd nieprzyjacielski“.
Niedziela 11 b. m.: Po poł. „Potasz i Perlmutter“, wieczorem „Białe fartuszki“.

**Repertuar „Bagateli“.**

Niedziela 4 stycznia: Po poł. „Dudek“; wieczorem „Kobieta bez skazy“.
Poniedziałek 5 b. m.: O godz. pół do 8 wiecz. „Konfekcya męska“, o godz. 11 w nocy „W noc wigilijną Trzech Króli“.
Wtorek 6 b. m.: Po poł. „Roztwór prof. Pytla“, wieczorem „Tancerka“, o godz. 11 w nocy „Szopka krakowska“.
Środa 7 b. m.: „Kraków na szczudłach“.
Czwartek 8 b. m.: „Czy jest co do oclenia?“ (Nowość).
Piątek 9 b. m.: „Czy jest co do oclenia?“

**Repertuar teatru „Nowości“.**

Niedziela 4 b. m.: Po poł. „Wice-małżonek“: wieczorem Przegląd operetkowy.
Poniedziałek 5 b. m.: „Wice-małżonek“.



## Nauka, literatura, sztuka.

ZASADY I SPOSOBY PRACY W ZWIĄZKACH MŁODZIEŻY przez ks. M. Kuznowicza T. J. Skład główny G. Gebethner w Krakowie.

Wyszła z druku broszura o 24 stronnicach, rozłożona na dziesięć rozdziałów i zakończenie, z przeznaczeniem dla kierowników i pracowników w „Związkach Młodzieży“. Ujęcie przedmiotu jest bardzo konkretne, żywe i energiczne. Widać, że autor pracy tej życie poświęcił i nie tylko ją kocha, ale rozumie; a kocha ją dlatego, że ona ma olbrzymie znaczenie w budzącej się do życia Polsce. Praca ta jednak musi być celowa, oraz umiejętna, to znaczy, że trzeba się do niej przygotować, bo tylko należycie przygotowany pracownik może się spodziewać rezultatów. Autor podaje środki, jak tę umiejętność zdobyć. Praca ta również powinna być ciągła, systematyczna i realna, codzienna i odświętna, żywotna i fundamentalna. I tutaj widać, że autor doskonale zna psychologię polskiej duszy, że wie, jak łatwo się zapalamy, jak szybko stygniemy, jak nam brak wytrwałości do tej codziennej, fundamentalnej pracy. Słusznie też w dalszym ciągu powiada, że kto w organizacyi młodzieży nie zastosuje wszystkich tych wymienionych środków, ten lepiej, żeby pracy nie rozpoczynał, bo stworzy organizacyę wadliwą, która żadnych rezultatów realnych nie przyniesie, a co gorsza osłabia wiarę ogółu we własne siły i nie tylko nikogo nic nie nauczy, ale będzie jednym przykładem więcej, jak robić nie trzeba. Bardzo trafną wydaje nam się uwaga autora, że trzeba uwzględnić wychowanie religijne, ale nie opierać go na formach, tylko dać mu to, co jest najszczytniejsze, co podnosi i uszlachetnia ducha, a mianowicie kult eucharystyczny. Trzeba budzić w duszy młodzieży wszystko, co jest piękne, a więc zamiłowanie do poezyi, do muzyki, śpiewu, wrażliwość na cuda przyrody, ale pamiętać równocześnie, aby młodzież, fachowo wykształcona jak najlepiej, miała zupełnie jasną świadomość, że nie powinna żyć w brudzie, nędzy i zaniedbaniu, gdyż w całej organizacyi dąży się do tego, żeby młodzież ta wyszła na uświadomionych, prawych i zdolnych obywateli kraju.

Autor jest jasny, zwięzły i na każdym kroku znać, że to, co pisze przeżył, przemyślał, wprowadził w czyn i doczekał się owocu. Można zatem mieć nadzieję, że praca tak podana społeczeństwu nie przejdzie bez echa, lecz ludziom dobrej woli dopomoże w uproszczeniu dróg, aby dojść do zamierzonego celu w organizacyach młodzieży. A. D.

„MUZYKA I ŚPIEW“, miesięcznik artystyczny, poświęcony polskiej twórczości muzycznej, po przerwie wojennej rozpoczął trzeci rok wydawnictwa. Nader zajmująca treść tak dla zawodowców, jak i amatorów muzyki, oraz zapowiedziane dodatki, powinny zainteresować sfery muzykalne. W najbliższym Nrze ukaże się jako załącznik bezpłatny: „Hymn Polski“, kompozycyi Michała Świerzyńskiego. — Prenumerata roczna K 30. Administracya: Kraków, ul. św. Tomasza 35, „Głos Narodu“.

## Wiadomości gospodarcze.

DR. STEFCZYK O „ROZPROSZKOWANIU ZIEMI“. Ustępując ze stanowiska prezesa głównego Urzędu Ziemskiego, wygłosił dr. Stefczyk do swych urzędników dłuższe przemówienie, które zakończył następującemi cennemi uwagami:

Na jeden ważny moment w tej pracy chciałbym przy tem szczególniejsze zwrócić baczenie. Oto przy wszystkich dotychczasowych wiecowych mowach, uchwałach, kompromisach i wnioskach w sprawie reformy rolnej z łatwością dysponowano ziemią na prawo i na lewo, ale przedtem i dotychczas nie postarano się z jakiem takiem przybliżeniem zdać sobie sprawy, ile ziemi i na jakie cele możemy mieć w Polsce do dyspozycyi. Myśmy starali się obliczyć to na podstawie dostępnych materyałów. A wynik jest zastanawiający! Jeżeli obliczymy konieczne rezerwy na likwidacyę serwitutów, na ułatwienie komasacyi i na ważne cele publiczne, a większym właścicielom, posiadającym ponad 100 hkt., zostawimy przeciętnie tylko po 200 hkt., bezleśnej ziemi, to na parcelacyę pozostanie w Polsce z Galicyą wschodnią, a bez kresów litewsko-białoruskich i Wołynia niespełna półtora miliona hkt. Tymczasem bezrolnych mamy właśnie tyle, ile hektarów ziemi parcelacyjnej a małorolnych posiadających do 5 hkt., mamy jeszcze więcej. Gdybyśmy wszystką ziemię bezleśną zabrali państwu i większym właścicielom, nie [illegible] i nie uszczęśliwimy wszystkich bezrolnych i małorolnych. A co się stanie z miastami i przemysłem? Kwestyę rolną trzeba koniecznie traktować w łączności z innemi wielkiemi sprawami, jak mianowicie z dalszem osadnictwem, z wielkiemi robotami publicznemi, zwłaszcza melioracyjnemi, z ożywieniem i rozwojem przemysłu i — niestety — ale przejściowo-koniecznie z emigracyą! Nie zbawi nas rozproszkowanie ziemi, owszem, na dalszą metę może nas zniszczyć, a zbawi tylko i jedynie: praca, praca

i jeszcze raz usilna praca, wszędzie, nad wszystkiem!"

## Groźne niebezpieczeństwo.

Wobec ogromnego szerzenia się na Wschodzie chorób epidemicznych i wielkiego niebezpieczeństwa, grożącego z tego powodu Europie, utworzyło się staraniem delegatów sanitarnych państw zagrożonych, pod kierownictwem Central. Komitetu międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie „Biuro centralne celem zwalczenia epidemii w Europie wschodniej".

Biuro to urzęduje obecnie w Wiedniu, którego specyalnym upełnomocnionym delegatem Państwa polskiego jest dr. Meliński, wydało odezwę — zawierającą ważne i blisko nas obchodzące dane statystyczne.

Między chorobami epidemicznemi, srożącemi się na Wschodzie, najwięcej ofiar pochłania i największe rozszerzenie przyjmuje tyfus plamisty. Nie jest to już ogień, tlejący pod popiołem, lecz wprost pożoga, szerząca zniszczenie. Oprócz Rosyi, przedewszystkiem państwa, które się ukonstytuowały na ruinach dawnej monarchii austryacko-węgierskiej, oraz sąsiednie kraje cierpią pod inwazyą tej choroby. A wszystkie to kraje, wyczerpane i wyniszczone wojną, oraz zupełnie zubożałe, nie mogą o własnych siłach wznieść tamy, która powstrzymałaby szerzenie się tyfusu plamistego. W Polsce, Ukrainie, Rumunii i Serbii epidemia ta przybrała charakter endemiczny. W Rosyi w lutym 1919 zgłoszono oficyalnie przeszło 100.000 wypadków. Drogi, któremi odbywała się wielka wędrówka ludów, t. j. powrót jeńców wszelkich narodowości do ojczyzny, zamieniły się w prawdziwe nekropole.

Polska wszelkiemi siłami, jakiemi rozporządza, usiłowała uchronić się od inwazyi tej strasznej choroby, lecz środki jej sanitarne nie były wystarczające, wobec faktu, że powrót jeńców do licznych miast i wsi rozszerzył epidemię po całej prowincyi. W ciągu jednego tylko tygodnia, między 6 a 13 kwietnia stwierdzono: w Galicyi Wschodniej 366 wypadków tyfusu plamistego. — 56 śmierci. W Polsce (wzdłuż granicy ustanowionej traktatem pokojowym) 6.252 wypadków tyfusu plamistego — 259 śmierci. W Warszawie 149 wypadków tyfusu plamistego — 3 śmierci. Miedzy ofiarami epidemii personal sanitarny i lokarski stanowił znaczny stosunkowo procent.

Cyfry, dostarczone przez sanitarne władze ukraińskie, są również poważne: W ciągu marca w 31 okręgach stwierdzono 17.229 wypadków tyfusu plamistego. Niektóre miejscowości są zupełnie wyludnione, a wszyscy lekarze pomarli.

Zastraszające rozmiary przyjęła epidemia w Rumunii i Besarabii: Od stycznia do kwietnia 1919 stwierdzono w Rumunii 33.201 wypadków tyfusu plamistego, a 4.487 z śmiertelnym wynikiem. W Besarabii przeciętna dziennych wypadków zachorowania wynosiła 4—6 tysięcy, a śmiertelność 14—15 procent. 2.000 gmin w Rumunii jest zakażonych — w Besarabii zakażone są wszystkie gminy. W Bukareszcie notowano w ostatnim czasie 580—590 wypadków dziennie. Z personalu medycznego, wynoszącego 1.600 osób 258 lekarzy i 67 sanitaryuszy uległo śmierci. Pozatem w Rumunii sroży się także ospa.

W kwietniu r. b. sanitarni delegaci państwa polskiego, Ukrainy i Rumunii wystosowali apel o pomoc, a przyłączyli się do nich reprezentanci Jugosławii, Węgier, Czechosłowacyi i Austryi.

Apel ten zwraca się do odpowiedzialnych organów państw zachodnich, do reprezentantów cywilizacyi i nauki, oraz do stowarzyszeń Czerwonego Krzyża wszystkich krajów z prośbą o skuteczną współpracę i pomoc materyalną w ważnem zadaniu zażegnania niebezpieczeństwa, grożącego Europie.

## Do czego to prowadzi!

Lwów. P. A. T. Dziś w południe wybuchł na lwowskim dworcu kolejowym strajk w warsztatach i w ogrzewalni. Do strajku przyłączył się personal, obsługujący pociągi, co groziło wstrzymaniem ruchu kolejowego.

Bezpośrednim powodem strajku było to, że chciano wypłacać kolejarzom pensyę markami. Pociąg pospieszny i południowy osobowy do Krakowa odeszły jedynie dlatego, że były obsługiwane przez personal zamiejscowy. Dzięki temu odszedł też wieczorny pociąg stryjski. Natomiast nie odeszły pociągi na Sambor i Złoczów, pociąg pospieszny na Sapieżankę do Kowla. Pociąg pospieszny przez Lublin do Warszawy zamiast o 7 wieczorem, odszedł około północy, obsługiwany przez personal wojskowy. W nocy ma odejść pociąg wojskowy przez Brzeżany do Tarnopola. Spodziewają się też wysłać pociąg nocny do Stanisławowa.

Na dworcu kolejowym niema zupełnie obsługi cywilnej, tylko wojsko pełni służbę.

Prócz żądań co do wypłaty pensyi w koronach, wysuwają strajkujący szereg innych żądań natury ekonomicznej.

Na odbytem zebraniu uchwalili strajkujący rezolucyę: Zebrani uchwalają, wobec tego, że dziś, t. j. do 3 stycznia, nie wypłacono pensyi i wszystkich należytości, nie podejmować pracy, aż pensya nie będzie wypłacaną w koronach, ewentualnie w markach w stosunku 1 marka = 1 kor. i wzywają wszystkich kolejowców do solidarności.

Drugi ustęp rezolucyi zwraca się w ostrych słowach przeciw dyrektorowi kolei Prewiczowi.

W trzecim ustępie wzywa rezolucya mężów zaufania do przestrzegania bezrobocia tak długo, dopóki żądania kolejarzy nie będą uwzględnione.

Strejkujący wysłali obszerny memoryał do Gen. Delegata, w którym po przedstawieniu przykrych stosunków służbowych, zwracają się do niego, jako do najwyższego czynnika władzy w Małopolsce, by w interesie państwa przedsięwziął kroki, aby strejk zażegnano na następujących warunkach: poprawa aprowizacyi, wypłata pensyj bez szkody pracowników, t. j. w koronach, albo w markach w stosunku 1 m. = 1 K., udzielenie mundurów, wypłata dodatku oblężniczego i 14 pensyi.

## Polacy zajmują Bydgoszcz.

Toruń. P. A. T. Wedle doniesienia „Ostdeutsche Rundschau" z Bydgoszczy, władze polskie obejmą Bydgoszcz dnia 17 lub 18 b. m.

## Rząd polski zaaprobuje wyniki rokowań berlińskich.

Warszawa. (Telefonem). Według pogłosek, jakie obiegają w kołach politycznych, rząd warszawski zamierza potwierdzić wyniki gospodarczych rokowań w Berlinie. Jak wiadomo, rezultat rokowań polskiej delegacyi był przedmiotem niezadowolenia i do niedawna uważano za rzecz prawie pewną, iż umowy, zawarte przez polską delegacyę w Berlinie w sprawach gospodarczych, nie uzyskają aprobaty rządu warszawskiego.

### WYRÓWNANIE RÓŻNIC WALUTOWYCH PRZY PENSYACH URZĘDN.

Warszawa. P. A. T. Minister skarbu p. Władysław Grabski, oświadczył, że straty, jakie poniosą urzędnicy i pracownicy państwowi wskutek wypłat w Małopolsce i byłej okupacyi austryackiej pensyi i płac w markach, zostaną pokryte w całości przez specyalne dodatki.

## Fałszywy apetyt Denikina.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wien. Journal" donosi ze Sztokholmu: Z Białocerkwi, obecnej siedziby rządu ukraińskiego, nadchodzą bliższe wiadomości o układzie, zawartym między przedstawicielami rządu ukraińskiego a delegatami Denikina.

Wedle tego układu przeszła cała armia galicyjska do Denikina. Galicya Wschodnia miała stanowić nierozerwalną część Rosyi. Denikin zobowiązał się utworzyć „autonomiczne państwo Galicyjskie, składające się z wschodniej Galicyi, Bukowiny, Ukrainy węgierskiej, Chełmu i Wołynia, pod protektoratem rosyjskim. Rząd galicyjski przeniesiony został prowizorycznie do Odessy.

Agenci rosyjscy i niemieccy odegrali przy tych rokowaniach wielką rolę. Faktem jest, że w rokowaniach brali udział po stronie Denikina gen. Shilling, a po stronie ukraińskiej major von Ehrle, obaj pochodzenia niemieckiego.

## Pożar teatru Marywill w Warszawie.

Warszawa. P. A. T. W nocy z piątku na sobotę padł pastwą płomieni teatr Marywill, w którym od niedawna gościła krotochwila. Pożar w teatrze wybuchnął około 11 w nocy po przedstawieniu „Niespodzianek rozwodowych", gdy w gmachu, zdaje się, nikogo już nie było.

Natychmiast przyjechały wszystkie oddziały straży ogniowej. Straży udało się ogień umiejscowić i uratować garderobę artystów i składy mebli, należących do teatrów miejskich.

Z całego gmachu teatralnego przy ulicy Bielańskiej pozostały tylko przybudówki frontowe i boczne. Cała zaś widownia wraz z sceną i z dachem przedstawia splot gorzelin, otoczonych nagiemi ścianami murów.

Straty dyrekcyi teatrów miejskich ograniczają się do spłonięcia kilku dekoracyi i niektórych rekwizytów scenicznych, straty natomiast właściciell teatru wynoszą setki tysięcy marek. Gmach teatru wynajął niedawno magistrat na rok cały z zastrzeżeniem prawa nabycia na własność.

Według orzeczenia monterów teatralnych powodem pożaru było znowu tzw. krótkie spięcie w przewodach elektrycznych. Około godziny 2 w nocy ogień ugaszono już niemal całkowicie.

### WYJAZD GEN. DELEGATA DO KRAKOWA.

Lwów. P. A. T. 3 b. m. Gen. delegat rządu, Dr Gałecki, wyjechał dziś w sprawach służbowych do Krakowa i Warszawy.

## W sprawie zboża zatrzymywanego przez producentów.

Lwów. (Telefonem). Na dzisiejszej konferencyi gen. delegat, dr. Gałecki, oświadczył, że wobec zażaleń interesowanych na przyjętą dotychczas przez Wydział dla spraw aprowizacyjnych zasadę co do ilości zboża, które mogą zatrzymywać dla własnej potrzeby producenci — podda ją rewizyi i rozpatrzy w porozumieniu z czynnikami miarodajnymi.

### KONFISKATA ŻARGONOWEGO PISMA.

Warszawa. P. A. T. Policya państwowa skonfiskowała w dniu 2 b. m. numer 1 tygodnika żydowskiego „Unser Weg" za dwa artykuły: pierwszy „Tragiczny rok", za przestępstwo przewidziane w artykule 129 kodeksu karnego, drugi „Jak to się nazywa", za przestępstwo przewidziane w art. 108 kod. karnego.

## Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dn. 3 stycznia b. r.

Front litewsko-białoruski: Bolszewicy zaatakowali odcinek na południowy wschód od Połocka. Po dłuższej walce został atak z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami odparty. Oddział naszej kawaleryi wypadem na wschód od Bubnówki rozbił placówkę nieprzyjaciela, biorąc kilkuset jeńców. Na odcinku poleskim ożywiona działalność bojowa oddziałów wywiadowczych.

Front wołyński: Spokój.

W zast. szefa sztabu generalnego:
Kuliński, płk.

## Bolszewicy panami Rosyi.

Berlin. P. A. T. „Voss. Ztg." donosi z Rotterdamu, że prasa angielska zajmuje się żywo sytuacyą na Syberyi, wytworzoną skutkiem klęski Kołczaka. „Manchester Guardian" pisze, że bolszewicy przełamali zupełnie front Kołczaka. Oznacza to, że bolszewicy są obecnie panami całej Rosyi i Syberyi aż po jezioro Bajkalskie, podczas gdy reszta obsadzoną zostanie przez Japonię. Fakt ten pozwoli bolszewikom wystąpić w roli bojowników o wolność Rosyi przeciw zagranicznemu imperyalizmowi. Anglia i Ameryka są wprawdzie za wszczęciem układów z Rosyą sowiecką, ale Francya temu się sprzeciwia. Anglia i Ameryka — pisze wspomniane pismo — okazały się znowu posłusznemi wobec polityki francuskiej.

### SOC. REWOLUCYONIŚCI OBSADZILI SIEDZIBĘ RZĄDU KOŁCZAKA.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. podaje za „Lokal Anzeigerem" z Helsingforsu, że, jak z Irkucka donoszą, siedziba rządu admirała Kołczaka wpadła dnia 25 grudnia bez walki w ręce socyalnych rewolucyonistów, którzy też obsadzili kolej prowadzącą do Władywostoku. Władze rządowe nie stawiały żadnego oporu.

## Bolszewicka komedya.

Warszawa. (Telefonem). Z kół dobrze poinformowanych donoszą następujące szczegóły z ostatniego zjazdu komunistów rosyjskich w Moskwie. Był to t. zw. VII. kongres sowietów rosyjskich. Organizacyę swą zawdzięcza on wyłącznie terrorowi. Delegatów poszczególnych armij i organizacyj naznaczył sam centralny komitet wykonawczy, a organizacye robotnicze nie miały wcale głosu. Tak np. stwierdzono, iż delegat 16. armii sowieckiej wcale do tej armii nie należał i nie miał najmniejszego pojęcia o stosunkach, panujących w tej armii.

Ogółem wszystkich uczestników kongresu było 1.000, w tem 922 z głosem decydującym, a reszta z głosem doradczym. 95% było przedstawicieli bolszewickich, a 5% reprezentantów socyalnych rewolucyonistów i syonistów. Kongres zatem był, jak widać, dobrze zorganizowaną komedyą, a obrady odbywały się według planu, opracowanego z góry w najdrobniejszych szczegółach. Jako delegatów dopuszczono na kongres wyłącznie takich ludzi, co do których komitet miał zupełną pewność, że w niczem nie sprzeciwiają się dotychczasowej polityce kierujących czynników bolszewickich.

Obrady miały na celu akceptacyę programu Lenina, oraz organizacyę propagandy idei bolszewickiej za granicą, szczególnie w krajach muzułmańskich.

## Koalicya przeciw wzmocnianiu sił niem. policyi na G. Śląsku.

Wiedeń. P. A. T. „Biuro koresp." donosi z Paryża według Agencyi Havasa: Dnia 2 b. m. po południu wręczono bar. Lersnerowi notę pisemną, która się odnosi do wzmocnienia niemieckich sił policyjnych na Górnym Śląsku. Rządy sprzymierzone i zaprzyjaźnione zwracają uwagę rządu niemieckiego na tę kwestyę i zaznaczają, że nie mogą sobie wytłomaczyć powodów wzmocnienia sił policyjnych.

## Niema przeszkód do potwierdzenia traktatu pokojowego.

Wiedeń. P. A. T. „Biuro koresp." donosi z Paryża: Rada Najwyższa obradowała dnia 1 stycznia. Bar. Lersner doniósł generalnemu sekretarzowi Dutaście listownie, że z powodu zaziębienia nie może opuścić mieszkania.

Równocześnie oświadczył Lersner, że w sprawie materyału flotowego w Scapa Flow jeszcze nie doszło do skutku porozumienie. Wedle wiadomości, nadeszłych z Berlina, zdaje się być prawie pewną zgoda rządu niemieckiego na żądanie koalicyi. W takim wypadku choroba Lersnera nie byłaby przeszkodą dla zatwierdzenia traktatu pokojowego.

## Trudności z Konstantynopolem i cieśninami.

Wiedeń. P. A. T. „Biuro koresp." donosi z Waszyngtonu wedle doniesienia „New York Heralda" z Konstantynopola, że turecka armia narodowa pod Mustafa Kemal baszą czyni stałe postępy w kierunku Konstantynopola.

W kołach dyplomatycznych koalicyjnych w Konstantynopolu panuje co do losu miasta i cieśnin wielka niezgoda. Żądania Greków, co do Konstantynopola, nie mogą być spełnione, ponieważ w takim wypadku wybuchłaby wkrótce wojna bułgarsko-turecka (?). Włochy pragną udzielenia mandatu Stanom Zjednoczonym, ponieważ dla Włoch byłoby to politycznie nieszkodliwem, a gospodarczo bardzo korzystnem. Francya występuje bardzo stanowczo przeciwko udzieleniu protektoratu komisyi międzynarodowej, ponieważ w tym wypadku przy zawikłaniach wojennych zajęłaby Konstantynopol i cieśniny najsilniejsza potęgę morska.

### PRZED OBSADZENIEM TERENÓW PLEBISCYTOWYCH.

Paryż. P. A. T. Jak podaje „Journal", generał Lerond wyraził się, że potrzeba będzie jeszcze około 10 dni dla załatwienia wszystkich spraw administracyjnych i wojskowych, dotyczących terenów plebiscytowych.

## Wyciąg z listów Wilhelma do cara

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse" zamieszcza w dalszym ciągu za „Vossische Ztg." wyciąg z listów Wilhelma II do cara. Wilhelm tytułuje Mikołaja stale słowem: „Kochany Niki". Listy pochodzą z lat po roku 1890.

Gdy Sejm Rzeszy wzbraniał się przyjąć przedłożenia wyjątkowe przeciw socyalistom, pisał Wilhelm, że socyaliści, którzy są podszczuwani przez żydów i centrum katolickie (!!!), powinni być wywieszani. Następnie użalał się na postępowanie rosyjskich generałów we Francyi i usiłował odwieść cara od Francyi uwagą, że monarchowie „z Bożej łaski" nie mogą iść razem z republiką, która jeszcze ocieka krwią królobójstwa z roku 1792. Wilhelm daje Mikołajowi słowo, że naród francuski jest przez Boga przeklęty.

W kwestyi transwalskiej pisze Wilhelm, że nigdy nie pozwoli Anglikom, by zgwałcili Transwal.

W dalszych listach namawia Wilhelm Mikołaja do akcyi na Dalekim Wschodzie i zapewnia, że Niemcy będą czuwali nad tem, by w każdej akcyi Rosyi miała zabezpieczone tyły w Europie.

### PODWYŻSZENIE CEN WĘGLA W CZECHACH.

Praga. P. A. T. „Prager Tageblatt" donosi z Morawskiej Ostrawy: Właścicielom kopalni pozwolono na znaczne podwyższenie cen węgla. Nowe ceny liczą się od 1 stycznia 1920 i rozumieją się w centnarach metrycznych. Ceny węgla kamiennego obracają się między 13.40 a 16.10, koksu między 25.20 a 30.50, jest jednak prawdopodobne, ze względu, że większość przedsiębiorstw pracuje ze stratą, iż w niedługim czasie nastąpi ponowne podwyższenie cen.

### POŻAR WARSZTATÓW KOLEJ. W FLORIDSDORFIE.

Wiedeń. P. A. T. W Floridsdorfie wybuchł wielki pożar warsztatów kolejowych. Strata wynosi wiele milionów koron.

### SIŁY W. BRYTANII W WOJNIE ŚWIATOWEJ.

Wiedeń. P. A. T. „Biuro koresp." podaje z Londynu, że według doniesień urzędowych, dostarczyła Anglia 5.7 milionów żołnierzy, Kanada 641 tysięcy, Australia 416 tysięcy, Nowa Zelandya 220 tysięcy, Południowa Afryka 136 tysięcy, Indye 1,401.000, inne kolonie 135.000 — razem 8.654.000 żołnierzy. Z tego poległo 851.000, zraniono 2.067.000, zaginęło lub popadło w niewolę 142.000.

## Amerykańska organizacya dla handlu zagranicznego.

Wiedeń. P. A. T. „Telegraphen Comp." donosi z Nowego Jorku: W Ameryce założono wielką organizacyę dla handlu zagranicznego, w której gra kierującą rolę Pierpont Morgan. Organizacya jest wynikiem przyjętego przedłożenia, zmierzającego do sfinansowania handlu zagranicznego. Wiele wielkich przedsiębiorstw i banków uczestniczy w tej organizacyi.

### DALSZA WYSYŁKA BOLSZEWIKÓW ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Wiedeń. P. A. T. „Biuro koresp." donosi z Waszyngtonu: Urząd dla sądownictwa ogłasza, że w najbliższych dniach będzie zdeportowanych dalszych 2.000 bolszewików, którzy się obecnie znajdują w więzieniach poszczególnych Stanów. Generalny prokurator Palmer wystosował do narodu amerykańskiego odezwę, w której wskazuje na powagę ruchu bolszewickiego i donosi, że bolszewicy i nadal będą traktowani jako anarchiści.

## Zawiadomienie.

Ze względu na ciągłe nieporozumienia podajemy do wiadomości publicznej, że wszelkie komunikaty, informacye i podziękowania zarówno osób prywatnych, jak i instytucyj społecznych i rządowych zamieszczać będziemy w myśl uchwał Związku wydawnictw pism codziennych tylko za opłatą na warunkach ogłoszeń. W wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie będzie udzielony pewien procent opustu.

WYDAWNICTWO
„GŁOSU NARODU".

## NADESŁANE.

## OGŁOSZENIE.

Mieszkanka wsi i gminy Jangrot, powiatu Olkuskiego, Maryanna Gajda, celem dokonania podziału majątkowego, poszukuje swego męża Jana, który w listopadzie 1914 został zabrany przez wojska austryackie.



## Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

MATYLDA SERAO. 48

# NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

Wkrótce doznał wszakże wielkiego moralnego wstrząśnienia, otrzymując paczki gazet amerykańskich z Bostonu, Nowego Jorku, Filadelfii, zakreślonych czerwonym ołówkiem i podających wiadomości o jego zaręczynach i ślubie, o jego tytułach, jego szlachectwie, jego rodzinie. Były to artykuły, powtarzające najnieprawdopodobniejsze wieści, fakty wprost uwłaczające, kłamliwe, pełne obwinień pod adresem jego i Włochów w ogólności, zaczerpnięte wprost z powietrza interwiewy, zmyślone korespondencye z Rzymu, pogłoski o porwaniu Amerykanki wraz z jej milionami przez wielkiego pana z Europy, o pustych kieszeniach, który unieszczęśliwi pannę i przeszasta pieniądze jej z innemi kobietami, jak to zwykle czynią wykolejeni i zubożali magnaci nietylko we Włoszech, lecz w całej Europie, gdziekolwiek im się uda wkraść w łaski jednej z łatwowiernych Amerykanek. Cytowano przytem wszystkie znane małżeństwa pomiędzy milionerkami Amerykankami a zubożałymi arystokratami w Europie, z ich nieszczęśliwymi wynikami, z koniecznością separacyi lub rozwodu, przytaczano przykłady roztrwonienia ogromnych sum posagowych, kończąc uwagą, że ich panny na wydaniu nie nabrały jeszcze rozsądku po tylu odstraszających przykładach, że czas byłby wyzbyć się nareszcie tych wad próżności, chęci pozostania żoną para angielskiego, magnata węgierskiego, markiza francuskiego lub księcia włoskiego. Amerykanki winny poślubić Amerykanów i nie oddawać siebie i swych majątków zepsutej i cynicznej Europie.

Po przeczytaniu rozpacz ogarnęła Wiktora Lante. Gazety datowane były z przed kilku tygodni; były i świeższe z przed dziesięciu, dwunastu dni, najzjadliwsze, przepełnione trucizną. Wprawiwszy się ostatnimi czasy w mowę angielską, Wiktor Lante doskonale odczuwał wszystkie odcienie uszczypliwej satyry paszkwilów gazeciarskich, wszystkie jego nerwy rwały się na myśl, że Mabel Clarks czytała te bezeceństwa amerykańskie, że Mabel, jego ukochana, jego narzeczona, jego przyszła żona, wchłaniała w siebie tę truciznę. Miał chęć przesłać jej długi telegram, zapewniający, że wszystkie te oskarżenia są nikczemnemi kłamstwami, lecz zaniechał swego zamiaru, podarł depesze, starając się wmówić w siebie, że istota tak prawa i samodzielnie myśląca, że przyjaciółka tak lojalna, pogardza wraz z nim tego rodzaju dziennikarskiemi plotkami.

Jednakże, przez dziwny zbieg okoliczności, przyprawiający go o wielki niepokój, minął cały tydzień bez bileciku i kablogramu z Nowego Jorku. Dwa tygodnie trwały próżne oczekiwania, działające przygnębiająco na Wiktora, gdy otrzymał znów gazetę nowojorską pod opaską i poleconą, zawierającą długi ustęp, tyczący jego własnej osoby, pełen najbezczelniejszych w świecie obmów, pod nagłówkiem „korespondencya z Rzymu", zawierający pod osłoną romantycznego opowiadania wiadomość, jakoby przyszły mąż miss Mabel Clarks uwiódł dwa lub trzy lata temu we Włoszech jedną ze swych kuzynek, że miał z nią potomstwo, że porzucił matkę i dzieci, pozostawiwszy je na pastwę nędzy. Wiktor Lante, który podczas tych nieskończenie długich trzech tygodni milczenia pisał cztery listy i wysłał trzy kablogramy do Mabel, pozostawione bez odpowiedzi i umierał z niepewności i obawy, kryjąc się przed ludźmi, odczuwał po przeczytaniu tej nędznej potwarzy nowojorskiego dziennika jakby zatrutą strzałę, wbijającą się w jego serce; ogarnęła go rozpacz i niechęć do życia. W końcu lutego dał bezwiednie zlecenie starej pokojowej Giovannie wpuszczania wszystkich do mieszkania i przyjmował ich milczącym uśmiechem, kilkoma słowami, słuchając, lecz nie odpowiadając, często nie rozumiejąc, o co im chodziło. Od kilku dni don Wiktor Lante starał się jednakże wyjść z odrętwienia, opanować swe zdenerwowanie, wiedząc, że wobec ludzi niezbędną jest w takich razach symulacya. Tego rana nawiedził go wojażer kompanii samochodów, proponując kupno trzech maszyn o sile czterdziestu, sześćdziesięciu i osiemdziesięciu koni, z rachunkiem do uregulowania po ślubie i wystawienia tymczasem weksłu. Jakiś brudny szachraj ofiarowywał mu obraz, prawdziwego Rafaela, autentyczny, niepodrobiony, za cenę dwustu tysięcy lir, zadowolniwszy się jałmużną dwu franków. Jeden z jego przyjaciół ofiarował się fałszować rachunki za pewnem wynagrodzeniem i tym sposobem oszukiwać swą przyszłą żonę. Literat, poszukiwał funduszów na otwarcie czasopisma w dwóch, czy trzech językach, w których drukowanoby jego artykuły, podpisywane przez Lantego. Bankrut, któremu wzbroniono wstępu na giełdę, miał dla niego świetny interes, akcye kopalni srebra w Afryce, do kupna których należałoby nakłonić Johna Clarks, za co Wiktor Lante miał obiecaną sutą prowizye. Każden z tych interesów miał na celu oszukanie go, ośmieszenie i wyzyskanie, lecz po większej części przebijał zamiar wykorzystania jego rzekomej natury człowieka chciwego, sprzedajnego, który jakoby był zdolny za pieniądze oszukać swą żonę, wyprowadzić w pole swego teścia, okradać ich, jak pierwszy lepszy złoczyńca. Ta utrata opinii bolała go najwięcej, oburzał się na ludzi, którzy śmieli w jego mieszkaniu, u niego samego poddawać mu myśli o sprawach nieuczciwych, nierzetelnych, uwłaczających honorowi, ofiarowując mu za to zyski.

— Czyżby mnie miano za człowieka bez czci? — rozmyślał rozgoryczony.

Minął ranek, przyszło południe. Pozostał nareszcie sam. Ferez ozwany w ciągu tych kilku godzin pytał pokojową o listy i depesze, które to pytanie już od trzech tygodni zadawał jej napróżno. I dziś nic nie było, prócz gazet i listu donny Maryi Lante z Terni, który Giovannina doręczyła mu niezwłocznie. Dostroił z wysiłkiem twarz do zwyczajnego wyglądu, udając swobodę, tę światową maskę, która mu przychodziła z trudnością przybierać od trzech tygodni; udał się do klubu na drugie śniadanie, na zapytanie kilku przyjaciół oznajmił, że ślub odbędzie się napewno w kwietniu. Przytem żartował ze wszystkimi, zachowując się z zupełną swobodą. Wszelako pomimo to dostrzegł pewną zmianę w obcowaniu z nim znajomych, pewne wahanie, oziębłość w zdawkowych życzeniach, pewne niedowierzanie, połączone z lekką ironią. Stary książę d' Alhan zachował się względem niego nieco powściągliwie, a Marco Fiora ledwie go raczył przywitać.

— Czyżbym miał utracić honor?

(Ciąg dalszy nastąpi).



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Farka.